Ner 115. Kraków, Sobota 23 Maja 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 22 maja.

Nasza „młodszość cywilizacyjna,“ tak bardzo zresztą szkodliwa i sprawiająca, że w chwili, kiedy zdobywamy się na jakiś początek organizacyi społecznej, już radość i zadowolenie z tej pracy zatruwa jad krytycyzmu, idącego z zachodu, z krajów, które naszą dzisiejszą fazę rozwoju już dawno przebyły i stoją już przed negacyą tego, co mają — ta „młodszość cywilizacyjna“ ma swoje wielkie i poważne zalety. Umożliwia ona do pewnego przynajmniej stopnia przedmiotowe patrzenie i sądzenie tych wszystkich objawów społecznych, które razem wzięte, stanowią kwestyę socyalną. Człowiek, zanurzony w wodzie, nie widzi tego, co się dzieje na jej powierzchni. Społeczeństwa zachodu, zaskoczone straszną rzeczywistością kwestyi socyalnej, mają przed sobą niesłychanie trudne zadanie: muszą one równocześnie zajmować się i badaniem kwestyi i czynną obroną przeciw jej ostatnim praktycznym konsekwencyom, dwiema naraz czynnościami, które nawzajem się mącą i do pewnego stopnia wykluczają. Walka nie jest dobrą atmosferą dla rozumowania, bo rozjątrza obie strony i powoduje, że jedna w zapale tej walki żąda niemożliwości, żąda szczęścia i dobrobytu dla wszystkich na ziemi — druga chwytając tylko te żądania utopiczne, odrzuca i odpycha cały ruch socyalny, nie chce podać ręki nawet do pracy nad wytworzeniem warunków tego szczęścia i tego dobrobytu. Tamci zapominają, że więcej ponad warunki tylko do prawidłowego życia jednostki społeczeństwo dać nie może, że wytworzenie szczęścia i dobrobytu zawsze będzie zadaniem tej jednostki — drudzy nie chcą uwierzyć, że społeczeństwo te warunki wytworzyć jest w stanie, i spychają na barki jednostki wszystko, nawet tę budowę podwalin przyszłego ustroju socyalnego.

Jest w jednem i drugiem rozumowaniu błąd zasadniczy, złudzenie optyczne, wywołane zawsze wtedy, jeśli na coś patrzy się nie wprost i z naturalnego punktu widzenia, ale pod kątem skrajnej doktryny.

Że tej doktryny w rozbieraniu kwestyi za dużo, że wprowadza się do walki cały aparat teoryi powstawania wartości i udziału robotnika w jej wytworzeniu tam, gdzie przedewszystkiem fakta, fakta przeciążenia, nędzy i wyzysku przemawiać powinny, że postawiono sprawę wyłącznie na gruncie teoryi ekonomicznej, zamiast rozpatrywać i załatwić ją na gruncie społecznej moralności — to pewne. Nic bardziej nie odbiera siły ruchowi socyalnemu, jak teorya ekonomiczna socyalistów. Bo fakta, które same przez się są dość wymowne, nie dopuszczają żadnego odparcia, a nieuniknionej konieczności nędzy u jednej warstwy społecznej nikt dzisiaj nie ośmieli się głośno stwierdzać. Ale teorye są zawsze do odparcia, do zbicia własną bronią — teoryą inną.

Ta walka socyalna w zachodniej Europie przedstawia jeden jeszcze, czysto już praktyczny żywioł, który znów bałamuci i zaciemnia kwestyę, wprowadzając do niej pierwiastek obcy, do najwyższego stopnia rozjątrzający i zaślepiający. Mówimy tu o pierwiastkach politycznych w walce socyalnej. Najwybitniej występuje to na jaw w Belgii, gdzie socyalizm i powszechne prawo głosowania wypisane są na wspólnym sztandarze. Ale nie brak podobnych objawów i gdzieindziej. Że takie zamalgamowanie pierwiastków socyalnych z politycznemi nie może wyjść na pożytek ruchowi socyalnemu, to pewne, że ono interes materyalny i moralny społeczeństwa zniża do interesu tej lub owej partyi politycznej, to jasne. Byłoby to jeszcze do zrozumienia, gdyby np. powszechne prawo głosowania można uważać za pewny i korzystny środek do osiągnięcia warunków rozwoju społecznego. Alež tak nie jest. Dość spojrzeć na Francyę, gdzie ta polityczna wolność w formie *suffrage universel* jest zupełną, a gdzie równocześnie reforma społeczna postępuje niedbale, bez programu i jednolitości, gdzie ona polega na wprowadzaniu coraz to nowych urzędów, władz, całego aparatu biurokratyczno-socyalnego, gdzie przeżyty już w środkowej Europie liberalizm kapitalistyczny panuje wszechwładnie prawie w teoryi, a przeważnie w praktyce. A dość z tem porównać Austryę, gdzie bez powszechnego głosowania, bez giełdy robotniczej i bez najwyższej rady robotniczej reforma postępuje wolno, spokojnie i pewnie naprzód, gdzie dzisiaj już na polu ustawodawstwa robotniczego zrobiono dziesięćkroć więcej, niż we Francyi.

Więc chcąc szczerze i naprawdę zbliżyć się do rozwiązania kwestyi naszego wieku, trzeba przedewszystkiem rzucić w kąt teorye ekonomiczno-socyalne, a stanąć na gruncie realnym, na gruncie statystyki społecznej; a dalej odrzucić trzeba i wyłączyć starannie ze sprawy wszelkie polityczne czysto pierwiastki, wyłączyć od działania stronnictwa jako takie, a zabrać się do pracy tak, jakby wszystkie spory polityczne dawno już zostały załatwione.

Przyznajemy, że w tym kierunku nie pokładamy zbytnich nadziei w ciałach parlamentarnych europejskich, przynajmniej nie sądzimy, aby od nich wyjść mogła inicyatywa do jakiejkolwiek obszerniejszej, konsekwentnej, jednolitej reformy społecznej. A to właśnie dlatego, że w nich każdy krok na tej drodze nosi na sobie i z natury swej nosić musi piętno polityczne i stronnicze, że dalej inicyatywa w parlamencie jest zawsze tylko dorywcza i chwilowa, że trudno o pewien, niezawisły od prądów politycznych, jednostajny „kurs“ w sprawach społecznych. Inicyatywa czynna musi wychodzić w tej kwestyi od rządów, które w swych fachowych biurach ministeryalnych są w stanie spokojnie i rozważnie przygotowywać każdy krok i każde postanowienie w tej tak żywotnej sprawie społecznej.

Stwierdziliśmy na wstępie dodatnie strony naszego wobec tej sprawy położenia, naszej „młodszości“ społecznej. Polegają one na tem, że dziś, kiedy u nas kwestya socyalna, kwestya pracy i kapitału nie istnieje, bo praca dopiero w zawiązku, a kapitału brak, że dziś siaj dążąc spokojnie do prawidłowego rozwoju naszego społeczeństwa, do wytwarzania dopiero pracy i kapitału, możemy równocześnie uczyć się z doświadczenia innych i w to doświadczenie zbroić się na tę chwilę, kiedy i nam przyjdzie stanąć wobec zadania naprawy społecznej. I nie boimy się, nie mamy powodu bać się tej chwili. Społeczeństwa katolickie, jak nasze, są lepiej niż inne przygotowane do podjęcia tej ciężkiej ale wdzięcznej pracy reformy społecznej, znajdując do niej podstawę nietylko w prawdach odwiecznych swojej wiary, ale także we wskazówkach, otrzymywanych od Głowy swego Kościoła. Leon XIII dobrze i głęboko pojmuje obowiązki swe jako przewodnika świata katolickiego także i w tej najdonioślejszej sprawie naszego czasu. Najlepszym tego dowodem świeża jego encyklika o kwestyi socyalnej. Niepodobna dziś już obszerniej i dokładniej rozbierać tej ważnej enuncyacyi Papiestwa; już jednak obecnie ze streszczenia jej widać, jak wszechstronnie i gruntownie i z jaką miłością Leon XIII zajmuje się sprawą, jakby pragnął podobnego zapału w całym katolickim świecie. To też nie omieszkamy poświęcić pismu papieskiemu uwagi, jakiej koniecznie wymaga, skoro tylko znanem będzie w całej osnowie.

Przegląd polityczny.

Wczoraj dokonanym został uzupełniający wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Jarosław-Cieszanów. W Jarosławiu na 223 ważnych głosów otrzymał hr. Władysław Koziebrodzki 154 głosów, a p. Włodzimierz Mandyczewski, sędzia powiatowy w Sieniawie, 69 głosów. W Cieszanowie na 153 ważnych głosów otrzymał hr. Koziebrodzki 96, a p. Mandyczewski 57 głosów. Razem przeto na 376 ważnych głosów otrzymał hr. Koziebrodzki 250, a p. Mandyczewski 126 głosów. Posłem został przeto wybrany hr. Władysław Koziebrodzki.

Wczoraj obradowała komisya budżetowa Izby poselskiej nad etatem ministerstwa oświaty. Codziennie mają się odbywać dwa posiedzenia tej komisyi, bo tylko w ten sposób będzie mogła komisya załatwić budżet z końcem maja lub początkiem czerwca. Przez ten czas odbywać będzie pełna Izba tylko naglejsze posiedzenia. Najbliższe posiedzenie zapowiedzianem jest na poniedziałek, celem stanowczego wyboru prezydyum.

Rozpoczęły się wczoraj posiedzenia sejmu węgierskiego, który ma obradować nad doniosłą kwestyą reformy administracyjnej. W obecnej sesyi ma być załatwioną organizacya municypiów. Na posiedzeniu wczorajszem wybrała Izba deputowanych wiceprezydentami pp. Aleksego Bokrosza i hr. Teodora Andraszego, poczem mimo opozycyi Iranyi'ego uchwaliła rozpocząć w dniu 29 b. m. obrady nad reformą administracyjną. Głosowała za tem znaczna część partyi Apponyi'ego. Także i Sejm kroacki zebrał się wczoraj na krótką sesyę, na której ma być załatwioną sprawa użycia dodatku indemnizacyjnego.

Zapewnienia pokojowe, wychodzące z najpoważniejszych, bo decydujących ust, stały się w ostatnich czasach tak częste, że przyzwyczailiśmy się do nich prawie. Niepokoiłoby już jednak opinię publiczną w Europie, gdyby przez dłuższy czas zapewnień tych nie słyszała; wnioskowanoby z tego niewątpliwie, że stan rzeczy pogorszyć się musiał. Dlatego też radośnie wita europejska prasa zarówno oświadczenie cesarza Wilhelma, złożone przed kilkoma dniami w Elbing, a wyrażające nadzieję, że przez szereg najbliższych lat pokój niczem zakłócony nie będzie, jak i mowę środową lorda Salisburego w Glasgowie, streszczoną przez wczorajszy telegram. Podobnie uspokajające wrażenie robi urzędowa nota, ogłoszona w paryskich dziennikach, zaprzeczająca stanowczo pogłoskom o tegorocznej mobilizacyi jednego z korpusów francuskiej armii; w kołach rządowych nie było nawet myśli o podobnym kroku.

Według zapewnień dzienników giełdowych, prezydent Thielen nie przyjął ofiarowanej mu teki pruskiego ministra komunikacyi. Prawdopodobnym następcą Maybacha będzie zatem tajny radca Bensen, szef komisaryatu kolei żelaznych w Berlinie, wybitny urzędnik w ministeryum i jego dość częsty przedstawiciel przy rokowaniach o upaństwowienie.

Przygodny korespondent petersburski *National Ztg* opowiada o rozmowach, jakie miał serbski minister finansów Vuicz z księciem czarnogórskim i z p. Giersem. Książę ostro krytykował zachowanie się serbskiego rządu, który za bardzo zajmuje się likwidacyą spraw po Milanie, kiedy powinien przedewszystkiem uwagę swoją zwrócić na Starą Serbię i na Bośnię. Serbia powinna, według opinii księcia Mikołaja, codziennie dziękować Bogu, że się nią życzliwie opiekuje car rosyjski. Giers mówił w podobnym duchu, dodając uwagę, że w zakresie stosunków austryacko-serbskich hr. Kalnoky uwzględnia uprawnione żądania i wyjaśnienia.

Jak już po krótce wzmiankowała wczorajsza depesza, *le Soleil* ogłasza rozmowę jednego ze swoich współpracowników z królem Milanem, który twierdzi, że wszystkie sprawozdania o zajściach belgradzkich są nieprawdopodobnie przesadzone. Nie powoływano — według jego informacyi — do stolicy żadnych wojsk z prowincyi; również jest rzeczą niemożliwą, żeby młody król wyjeżdżać miał w poniedziałek do swojej letniej rezydencyi — bo takiej rezydencyi niema wcale. We środę rano odebrał Milan od syna następującą depeszę: „Jestem najzupełniej zdrów. Panuje wszędzie pokój. Wiadomość, jakoby trzysta osób zginęło, jest bardzo przesadzona. Rozszerzają takie pogłoski zwolennicy królowej.“ Jeżeli ostatnie zdanie w istocie ma pochodzić od króla Aleksandra, nie byłby to objaw budujący. — Ciekawe są uwagi Milana o stosunku Natalii do Rosyi. Gabinet petersburski nigdy — stosownie do jego zapewnień — nie rachował się z Natalią poważnie; ona udawała tylko rusofilizm, żeby szkodzić mężowi. Gdyby Milan uważał był za stosowne zbliżyć się do Rosyi, Natalia niewątpliwie byłaby najzagorzalszą austrofilką. Jej polityka jest typową polityką kobiecą. Z Wiesbaden dlatego pozwoliła się wydalić żandarmom, ażeby być w Paryżu przedmiotem sympatycznych manifestacyj. Wypadki belgradzkie są tylko powtórzeniem tego samego. Najciekawsze ze wszystkiego jest, że dzisiaj występuje w jej obronie partya, która niegdyś była austrofilska; ci zaś, co wówczas byli stronnikami królowej, wyrzucają ją dziś z granic państwa. — Sam akt wydalenia był przeprowadzony jak najniezręczniej, eskorta była za słaba, organa policyjne zbyt dla królowej powolne. Inne szczegóły z rozmowy Milana przyniosła już depesza.

Natychmiast po powrocie carewicza z podróży odbyć się mają zaręczyny jego z księżniczką Heleną czarnogórską. W. książę nie dał jeszcze ostatecznego swojego zezwolenia, ale ojcowie, car i ks. Mikołaj ułożyli już wszystko stanowczo.

Na granicy turecko-bułgarskiej zaszedł wypadek, który dał wprawdzie powód do wzajemnej wymiany not między oboma rządami — nie ma atoli głębszego politycznego znaczenia. Mieszkańcy małej mahometańskiej wioski w górach Rodope Flosovidil żyli oddawna w ciągłych zatargach z bułgarskiemi władzami, a zwłaszcza ze strażą cłową. W ciągu ubiegłego tygodnia zatargi te przybrały znacznie ostrzejszy charakter; zakończyły się nawet śmiercią jednego z żandarmów. Ponieważ ekscedenci doznawali podobno pomocy od poddanych tureckich z sąsiednich miejscowości granicznych, rząd bułgarski upomniał się o to u Porty. Reklamacye jednak odrzucone zostały jako bezpodstawne. Oprócz tego ze swojej strony rząd turecki wyraził niezadowolenie, że żołnierze bułgarscy przekroczyli linię graniczną i naruszyli tureckie terytoryum.

Korespondencya „Czasu.“

Petersburg 17 maja.

(+) Coraz częściej spotkać się można w najpoważniejszych organach rosyjskich z narzekaniami na upadek moralny społeczeństwa rosyjskiego, w porównaniu z czasami niedawno minionemi. Najotwarciej myśl tę wypowiedział miesięcznik *Wiestnik Ewropy*, organ t. zw. *„zapadników,“* reprezentujący kierunek umiarkowanie liberalny. „Kto pamięta ostatnie lata czwartego i pierwsze lata piątego dziesięciolecia — czytamy w zeszycie kwietniowym z roku bieżącego — tego nie może nie uderzyć jeden szczególny rys współczesnego nam życia umysłowego: to pojawienie się, jeżeli można tak się wyrazić, wolontaryuszów systemu ucisku i prześladowania.... Ucisk *„razkolników“* (sekciarzy) był u nas niegdyś w całej swej mocy, lecz uczestniczyły w nim tylko figury rządowe (stanu duchownego i świeckiego), powołane do tego obowiązkami służby. Innowiercy i innoplemieńcy, wchodzący w skład państwa rosyjskiego, byli z bardzo małym wyjątkiem pasierbami państwa, lecz nie społeczeństwa. W Finlandyi przez lat dziesiątki z rzędu nie zwoływano sejmu, lecz po za sferami rządowemi mowy nawet nie było, iż go zwoływać nie należy. Zupełnie co innego widzimy w czasach dzisiejszych. Inicyatywę we wszelkiego rodzaju ograniczeniach i ukróceniach praw, bierze na się znaczna część prasy peryodycznej. Na tej drodze idzie ona dalej od tego, co sam rząd zamyślał przedsięwziąć lub uczynić. Niema takiej kwestyi teoretycznej, którejby prasa nie rozwiązywała w duchu reakcyi i obskurantyzmu; nie ma takiego trybu postępowania, któryby w jej mniemaniu był niesprawiedliwym lub okrutnym, jeżeli tylko zwraca się przeciwko nienawistnym jej osobom, plemionom, tendencyom, instytucyom.“ W dalszym ciągu tej filipiki przeciwko dzisiejszemu nastrojowi prasy rosyjskiej, czyni autor zapytanie: w jakim stopniu społeczeństwo rosyjskie sympatyzuje z tym kierunkiem swej prasy? „Odpowiedzi stanowczej na to — czytamy dalej — dać nie można; lecz jak nie może być dymu bez ognia, tak propaganda nieustanna, konsekwentna pewnych poglądów byłaby niemożebną, gdyby nie znajdywała punktu oparcia w słuchaczach propagatora. Armia wolontaryuszów, o której wspominaliśmy wyżej, nie składa się li tylko z pisarzy pewnego obozu — i ten to objaw stanowi smutną, lecz wybitną oznakę czasu.“

Wobec takiego usposobienia przeważnej części organów prasy rosyjskiej i samegoż społeczeństwa, trudno zaprawdę liczyć, aby dzisiejszy system rządowy mógł rychło uledz zmianie na lepsze.

Sądząc jednak z „Pamiętnika“ hr. Wałujewa, ministra spraw wewnętrznych za Aleksandra II, drukującego się obecnie w poważnym historycznym miesięczniku *Russkaja Starina*, zdawać się może, że stosunek rządu rosyjskiego do lepszej części narodu stał się znowu takim, jakim był w pierwszem zaraniu reform liberalnych po wojnie krymskiej. Wyjmuję z tego „Pamiętnika“ jeden charakterystyczny ustęp: „U nas rząd zdaje się nie dostrzegać, że oduczył nas nawet śmiałości — żywienia jakiejś nadziei. Wszy-

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(22) przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

W kilka dni później byliśmy z wizytą w zamku. Cały ten przeciąg czasu, który przeszedł od dnia mego powrotu do domu do tej wizyty, przepędziłem w niezwykłych i nieznanych mi zupełnie marzeniach. Postać pięknej amazonki wracała uparcie przed oczy mej wyobraźni i bezprzestannie kojarzyła się ona z najdziwaczniejszemi zdarzeniami, utworami rozbujałej fantazyi, w których ja sam odgrywałem najgłówniejszą rolę. Wspomnienia dzieciństwa rojem cisnęły mi się do duszy, widoki wspaniałych gór kaukaskich stawały żywo w pamięci; wyobrażały mi się jakieś walki zażarte, jakieś boje tytaniczne, a wszędzie, wśród gradu kul, huku dział, jęku rannych i konających, była ona, byłem i ja — jej wybawca, jej rycerz wierny.

Marzenia te opanowywały mnie mimo mej woli, a nawet wbrew niej; chwilami rozgniewany dziwną tą suggestyą, tym niewytłómaczonym wpływem na me myśli istoty, którą raz tylko w życiu i to w przelocie widziałem, usiłowałem na jakiś czas stłumić te marzenia, nie na długo jednak.

Pamiętam, że gdy jechaliśmy do zamku, ubierałem się z większą starannością, aniżeli zwykle, a zaprząg mego ojca, owe prześliczne kasztany, zrobiły mi ogromną przyjemność; niewypowiedzianie radowało mnie to, że zajedziemy przed zamkowy ganek najpiękniejszemi w okolicy końmi.

Dziś, gdy na zimno, krytycznie rozbieram tę epokę mego życia, gdy pamięcią sięgam w przeszłość i skalpelem analitycznym kraję wszelkie wrażenia z tej dziwnej, pełnej szału i uniesienia doby mej młodości — to jeszcze nie jestem w stanie wytłumaczyć sobie wielu, bardzo wielu rzeczy. Drobnych szczegółów, specyalnych przyczyn i następstw stanu, w który popadłem wówczas, opisywać nie będę, czuję bowiem, że zrobić tego nie potrafiłbym; wiem i rozumiem to dokładnie, iż niejedno stronniczo lub zgoła fałszywie sobie tłumaczyłem wówczas i tłumaczę tak dotychczas. Zresztą wszystko, co działo się ze mną wówczas i dziać się miało przez cały następny rok, da się zamknąć w kilku słowach: zakochałem się w Annie Piotrownie.

Podczas owej pamiętnej mi „pierwszej wizyty“ siedziałem przy herbacie na przeciwko niej. Pomimo tego, iż dziś nie myślę nigdy o niej, pomimo że z obrzydzeniem przychodzi mi wymienić jej imię, zawsze jednak od czasu do czasu wspomnienie jej dziwnie, nieziemsko pięknej postaci staje przed memi oczami i widmo to nie robi mi przykrości, grzesznicy tej bowiem dał był Pan postać, nawodzącą na myśl anielskie istoty, cherubów jakich niebieskich. Słuszna była, wiotka i powiewna, a w szesnastym roku życia wyglądała już na zupełnie rozwiniętą, do miłości ziemskiej stworzoną kobietę. Twarz jej podłużna, owalna, była blada, tą dziwną niby marmurową bladością, z pod której bucha krew wrząca, zdrowie niezmożone i nieprzeparta żądza życia i... życie. Największą jednak ozdobą tej twarzy były oczy, oczy jej duże, ciemno-szafirowe, świecące dziwnemi migotliwemi blaskami, mieniące się i grające całą gamą świateł i kolorów; raz spokojne, nieruchome i melancholijne, to znowu biegające jak iskry, rozszalałe, szatańskie. A umiała niemi władać mistrzowsko; umiała niemi powiedzieć to, czego żadne słowo, żadna pieśń, żadna najsłodsza muzyka powiedzieć nie są zdolne. Ja uwierzyłem był tej mowie i marzyłem przez rok cały, aż ona sama, bezlitosna przekonała mnie dowodnie, że mowa ta była kłamstwem.

Za pierwszem widzeniem nie wieleśmy z sobą mówili. Ona ciekawie mi się przypatrywała i najwyraźniej uśmiechała się z mej nieśmiałości. Ja patrzałem tylko w jej cudne oczy i z trudnością przychodziło mi choćby lakonicznie odpowiadać na jej rzadkie, lecz śmiało rzucane pytania. Miałem oczy wlepione w nią tak, że to aż zwróciło uwagę mego ojca i zaraz po herbacie skinął na mnie i starał się wprowadzić mnie do rozmowy, toczącej się pomiędzy panem Burchatenskim, jego żoną, mym ojcem i jeszcze jakimś pułkownikiem, gościem gospodarza. Pamiętam, że odpowiadałem z niezwykłem roztargnieniem, przytem czułem w sobie nieśmiałość jakąś i trwogę, jakiej nigdy później i nigdy przedtem nie uczuwałem. Jego ekscelencya zauważył ten mój stan i podobał on mu się nawet, zaczął ze mną dysputę na temat: jak to szczęśliwie, gdy młodzieńcy nie dojrzewają przed czasem, ale zachowują jak najdłużej młodocianą wstydliwość, nieśmiałość i świeżość uczuć.

— Żebyście Józefie Iwanowiczu poznali mego syna — zwrócił się do mego ojca — dwudziesty rok, kornet w kawalergardach, na oko dziecko jeszcze, a jaki on już przeżyty,... jaki bestya cynik! — tu nachylił się ku ojcu i począł mu coś szeptać do ucha. — No wasz nie taki — rzekł głośno. — Poznać zaraz, że nie taki... Winszuję wam syna.

Spiekłem raka tak potężnego, iż wszyscy go dostrzegli.

W tej chwili Anna Piotrówna, jakby zrozumiawszy moje kłopotliwe położenie i ulitowawszy się nad niem, zbliżyła się ku nam i zapytała mnie śmiało, bez najmniejszego zakłopotania:

— Czy pan zna tutejszy ogród, nowe oranżerye i cieplarnie?

Odpowiedziałem: ża ogród znałem dawniej, gdy był jeszcze pustką, lasem dzikim, nowych zaś wzniesionych tam budowli nie widziałem wcale

— To chodź pan ze mną, pokażę panu to wszystko.

Wstałem, patrząc na nią z wdzięcznością, ona skinęła na małą, ośmioletnią może siostrzyczkę i na popielatego mopsa i na czele tak złożonego orszaku jak królowa ruszyła naprzód przez most, dawniej zwodzony, łączący zamek z dużym parkiem, roztaczającym się na spadzistościach jaru.

Do śmierci pozostała mi pamiętną ta pierwsza nasza wycieczka. Czar jakiś dziwny wiał od tej dziewczyny i sprawił: że podbiła mnie odrazu, jednem spojrzeniem zrobiła ze mnie swego sługę, niewolnika i zaczęła panować.

Mówiliśmy niewiele: ja cały wzburzony, z sercem bijącem, przeszywany dreszczem, jakimś nieznanym mi dotychczas, szedłem trochę w tyle za nią i urywanemi zdaniami odpowiadałem na pytania, które mi ona rzucać była łaskawa.

— Często później myśląc o owem naszem pierwszem spotkaniu, zastanawiałem się głęboko nad pytaniem: — czy miłość może zrodzić się w jednej chwili, od jednego spojrzenia? — Doświadczenie moje kazało mi zawsze odpowiedzieć: że tak!

Tak! tak! tak! Ja w czasie tej pierwszej wizyty w zamku międzyrzeckim zakochałem się w Annie Piotrównie, zakochałem się ślepo i namiętnie, tak, jak tylko kochać mogą ośmnastoletni młodzieńcy.

— Czy pan nie zachwycasz się tym widokiem? — pytała mnie ona wówczas, stanąwszy na parapecie starego muru i wskazując drobną swą ręką roztaczający się przed nami widok na miasteczko, kościół, rzekę, wijącą się kręto u naszych stóp i czerniejące w dali bory dębowe.

— Oh! tak — odrzekłem z uniesieniem — zachwyt mój nie zna granic.

Mówiąc to, nie patrzyłem zupełnie na wskazywany mi krajobraz, tylko w niemem upojeniu spoglądałem nieśmiało na jej twarz, doskonale piękną, na jej oczy, dziwnego czaru pełne. Ona dostrzegła odrazu, co było przedmiotem mego zachwytu i z niewysłowionym wdziękiem, z niezrównanie wycieniowaną wstydliwością spuściła oczy ku ziemi i pozwoliła swej twarzyczce oblać się zdrowym, purpurowym rumieńcem. W tej chwili uczułem się nieszczęśliwym, zdawało mi się, że popełniłem jakąś zbrodnię straszną, nikczemną, za którą niema przebaczenia nigdzie i nigdy. Jakiś czas stałem skamieniały, niby paraliżem tknięty...

Przerażenie to podobało się jej, bo podniósłszy zwolna, ostrożnie oczy, spojrzała na mnie i nagle roześmiała się serdecznie, po dziecinnemu. Patrzała tak chwil kilka, a kaskady jej srebrnego śmiechu odbijały się echem od starych murów i strzelnicami wybiegały po za obręb parku. Nagle spoważniała i podając mi rękę, rzekła:

— Widzę, że pan masz taką samą naturę, jak ja... Zdarza mi się często, nie wiedzieć dlaczego, wpaść w taki dziwny stan nieśmiałości. Iwanie Osipowiczu, bądźmy przyjaciółmi.

Głos jej cichy, szept prawie słodki jakiś i pieszczony rzeką słodyczy wpływał do mej duszy. Nieśmiało, delikatnie, ostrożnie ścisnąłem jej rękę i nie mogłem zdobyć się choćby na jedno słowo odpowiedzi. Na słowo nie zdobyłem się, ale spojrzenie moje powiedziało jej wszystko, wszystko, więcej, niż jakiekolwiek słowa mogą powiedzieć, niż jakikolwiek język określić może, powiedziało jej więcej, niż było w mej świadomości, zdradziło przyszłość, przyszłe rozkosze, utrapienia, niepokoje... przyszłą boleść nawet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

scy Rosyanie mają to przekonanie, że w naszej ojczyźnie mogłoby być lepiej. Lecz nikt nie wierzy w możność urzeczywistnienia tego przekonania. Czekali, czekali, a w końcu wszyscy jakby ręką machnęli: i naczelnicy, i ich różnomundurowi podwładni, i cały naród prawosławny. Jeżeli teraz ktoś się z tem odezwie, że współczesna nauka (wynik wojny krymskiej) nie przejdzie bez korzyści dla społeczeństwa, to większość odpowiada na to, że nie będzie jej ani na złamany szeląg. Jenerał adjutant hr. Pahlen niedawno przypominał, że i w r. 1812 oczekiwano wielkiej nauki, lecz się jej nie doczekano.“ W dalszym ciągu powyższych uwag znajdujemy postulata, jakie hr. Wałujew stawiał rządowi: 1) zastosowanie prawdy chrześciańskiej w rzeczach wiary; 2) zastosowanie prawdy w systemie rządzenia wogóle, zamiast dotychczasowej bezdusznej formalistyki; 3) zastosowanie godności moralnej w postępowaniu wyższych władz rządowych, w połączeniu z poszanowaniem godności ludzkiej u jednostek.“ „Czas się przekonać, — robi uwagę późniejszy minister spraw wewnętrznych — że sztuka być nienawidzonym nie tworzy wielkich mężów stanu, że zadowolony z siebie samego upór nie zastąpi talentów, i że uciskać nie znaczy jeszcze osiągnąć powodzenie.“

Zrozumieć należycie objawy wewnętrznej polityki rosyjskiej potrafi ten tylko, kto poznał bliżej charakter narodu rosyjskiego. Oto, jak go przedstawia zmarły A. W. Nikitenko, członek petersburskiej Akademii nauk, w „Pamiętniku z r. 1864,“ wydrukowanym w majowym zeszycie *Russkoj Stariny*. „Rosyanin — pisze Nikitenko — nie zna w chwili obecnej ani poszanowania dla praw, ani wogóle poczucia prawa. Cała moralność jego polega na przypadkowem uczuciu dobroduszności, a nie na samowiedzy; raz ono objawia się czynnie, drugi raz milczy, zagłuszone dzikimi instynktami. Jedynym dotąd hamulcem była dlań bojaźń. Teraz bojaźń ta znikła. Słabość czuwającej nad nim opieki rządowej jest tego rodzaju, że Rosyanin całkowicie ją bagatelizuje. Bezkarność, obok braku wszelkich podstaw moralnych, pobudza go do czynów, które są u niego objawem dzielności, a najczęściej powoduje się żądzą zysku. Bezkarność i wódka, oto źródła demoralizacyi, która w naszym narodzie silnie grasuje i przemienia go na zwierza, pomimo jego przyrodzonego uzdolnienia i wielu dobrych przymiotów.“

W ten sposób charakteryzował swój naród jeden z najpoważniejszych pisarzy, w okresie pełnego rozkwitu reform liberalnych, który wogóle, w swych poglądach na stosunki wewnętrzne Rosyi, grzeszył raczej zbytnim optymizmem, jak pesymizmem.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XXII.

Orenburska gubernia 2 lutego 1890 r.

List wygnańców z Królestwa Polskiego, Siedleckiej gubernii, prześladowanych dla imienia Jezusa Chrystusa, świętej rzymsko-katolickiej wiary, wywiezionych w Orenburską gubernią między różne odszczepieńcy: Kirgizy i Tatary; jednak jako prawdziwi chrześcijanie katolicy, pozdrawiamy was wszystkich: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

List Waszej Wielebności otrzymaliśmy 25 lutego, z któregośmy mieli wielką radość i uciechę, że nas grzeszników Pan Bóg nie opuszcza i listem waszym cieszy, jako swoje dzieci, bo nietylko list, tak dla nas pocieszający, ale jeszcze było w liście...., z któremi postąpiono, jak Wasza Wielebność pisze. I wszyscy zanosimy gorące westchnienia do Boga, niech będą dzięki i chwała od nas i od wszelkiego stworzenia wszechmocnej Opatrzności Boga, za waszą jałmużnę, osoby nam drogie. Dziękujem Waszej Wielebności za waszą troskliwą o nas pamięć, że takie macie staranie nad nami, jak ojciec i matka nad swemi dziatkami, my wam tej łaski wyświadczyć i odwdzięczyć nie możem, zapłać wam Ojcze, wszechmogący Boże, oraz wszystkim gorliwym chrześcijanom katolikom dziękujem, za waszą jałmużnę, Panom i Paniom. Niech waszą szczodrobliwą rękę Pan Bóg raczy wynagrodzić w niezliczone razy, zdrowiem, szczęściem i we wszelkiej pomyślności, w tem życiu i wieczności.

A co Wasza Wielebność piszą, jakeśmy zimę przezimowali, to jeszcze zima u nas wielka, śniegu dużo i mróz na 20 stopni. A w styczniu było do 50 stopni. A co Wasza Wielebność piszą, jakie mam uradowanie z domu, od swoich dzieci, to się tylko tem cieszę, że jeszcze rodzice nieboszczki żony żyją, bo pokąd oni będą żyli, to jeszcze nie doznają wielkiej biedy moje miłe dzieci. Pisali mi, że chorowały po dwa tygodnie na ospę, co gdym przeczytał, musiałem gorzko zapłakać nad ich sieroctwem i na każde wspomnienie żal ogarnia, że pozostają bez ojca, bez matki i bez wychowania. Proszę w listach rodziców, żeby uczyli pacierza i czytać, więc piszą mi, że się uczą, to się z tego cieszę. Daj Boże dobrą pamięć, zdrowie dzieciom i rodzicom, z czego mam wielką radość i pomoc w mojem utrapieniu.

W wielkiem upokorzeniu ośmielam się też prosić Waszej Wielebności, wielkiej łaski, ofiarować Ofiarę Mszy św. za umarłych drogich mi rodziców .... i wpisać w różaniec ojca i żonę, bo matka była wpisana — i proszę mię uwiadomić listem o mojem żądaniu.

Niektóre z naszych braci pozostają w obowiązku, t. j. na służbie, tak i naszych .... oddalili się od nas o wiorst 20, do obowiązku, od 30 stycznia 1889 roku. Ci zaś, którzy bliżej od nas, wszyscy są bez obowiązku, a którzy na dalszej przestrzeni od nas, tych adresu nie wiemy.

Donosimy teraz wiadomości, dotyczące religii prawosławnej i popów tutejszych, o których nie mieliśmy żadnego wyobrażenia, a dopiero jesteśmy naocznymi świadkami. Naród tutejszy do cerkwi mało chodzi, a na niedziele i święta mało uważają, tylko wtedy, gdy konieczna potrzeba wymaga, n. p. gdy się mają żenić. Wtedy młodzi muszą zanieść do popa kilka butelek wódki, mięsa i kilka fur siana, a nadto musi młody po ślubie popowi służyć tydzień, choć za ślub po 10 i 20 rubli płacą. A naród tu biedny, więc na to musi poślednie bydle sprzedawać.

Do spowiedzi przystępuje razem 20 i więcej dusz i każde powinno dawać niejaką sumę pieniędzy, a ktoby tego nie wypełnił, to tego spowiadać nie będzie. Po skończonej spowiedzi i komunii zaraz każe podchodzić i krzyż całować, który trzyma w ręku, to każde powinno kłaść pieniądze, a ktoby nie położył, to temu krzyża pocałować nie da. Popom tu żyć bardzo lekko, bo nabożeństwo odbeczy w niedzielę, a cały tydzień leży jak niedźwiedź w barłogu, albo zakłada konia i jak szmaciarz jeździ od chaty do chaty i bierze, co mu popadnie: zboże, mąkę, mięso, olej, kury, gęsi, wełnę, przędziwo — jednem słowem niczem nie hańbuje, co mu tylko w ręce popadnie. I to powtarza się w przeciągu roku kilkanaście razy.

We wsi t. zw. Tobynsie twierdzą, że jest zjawiony obraz Bożej Matery, cóż oni robią — oto zbiera się dużo popów, biorą ten obraz i całą bandą noszą go od wsi do wsi i tak twierdzą, że kto niegodny, to do tego ikon (obraz) nie pójdzie, ale niegodnym tego rachują, kto mało pieniędzy daje. I tak nazbierawszy pieniędzy, często się zdarza, że zajdą do karczmy i tak się napiją, że jeden drugiego za długie włosy ciąga.

Również ciekawy wypadek zdarzył się w 27 listopada 1889 r. Pop...... był wezwany o dwadzieścia wiorst do drugiej wsi, gdzie był śmiertelnie chory, a gdy on tam zajechał, to ten już umarł, więc jego komunikant został się przy nim. On nie zważając na nic, tak się upił, że na siłę, a jak przyjechał do domu, to nie poszedł do swego domu, tylko do nas i zaczął z nami rozmawiać, a ten komunikant w jakiemś naczyniu i rzemiennej torbie położył na kuferku. Co widząc jego furman, wziął z kuferka i położył sobie za pazuchę. A pop zaczął nas namawiać, żebyśmy chodzili do cerkwi, toby nam codzień dawał po pierogu i dużo innych rzeczy opowiadał, bo był bardzo pijany. Gdym o tym interesie powiedział pisarzowi, to on mi mówił: trzeba było wziąść torbę i schować, toby go ukarali.

Może się tu kto nam dziwić, że nie żałujemy majątków ani zdrowia, aby ujść od tej ich kazionnej wiary, którą oni nam się narzucają, jak żyd zepsutem mięsem. Bo oprócz tego jeszczebym więcej wypadków mógł opisać, które jednak opuszczam.

Rada państwa.

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o przeprowadzonej w komisyi budżetowej dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty, dodać należy dalsze oświadczenie ministra Gautscha, iż rząd zamierza podnieść pielęgnowanie muzyki w szkołach.

Następnie rozpoczęto obrady nad rozdziałem „uniwersytety.“ Referent Beer domaga się rozszerzenia i uzupełnienia uniwersytetu wiedeńskiego. Przemawiał on za założeniem instytutów dla fizyologii i hygieny, oraz za utworzeniem trzeciej katedry dla medycyny wewnętrznej, za przyjęciem w zarząd ministerstwa oświaty powszechnego szpitala i za obfitszą dotacyą dla biblioteki uniwersyteckiej w Wiedniu. Dep. Heilsberg żądał nowych lokalów dla kliniki Billrotha. Minister Gautsch oświadczył, iż rząd myśli o utworzeniu trzeciej kliniki medycznej, drugiej katedry dla fizyologii i drugiej katedry dla patologii, oraz zamierza przeprowadzić budowę pawilonu dla kliniki Billrotha. Minister nie zaprzecza, że utworzenie instytutu dla hygieny i bakteryologii jest koniecznem. Kwestyą główną jest jednak przekształcenie powszechnego szpitala; rokowania pod tym względem są w toku.

Dep. Szuklje żali się, iż na uniwersytecie w Gracu zbyt mało są uwzględniani Słowianie i żąda utworzenia katedry dla języków i literatury słowiańskiej. Minister Gautsch oświadcza, iż utworzenie słowiańskich oddziałów równoległych lub podział uniwersytetu w Gracu, jest niemożliwym. Na razie nie zgłosił się nawet docent dla języków i literatury słowiańskiej, któryby się podjął tych wykładów w uniwersytecie w Gracu. Dep. Heilsberg przemawiał za udzielaniem subwencyj docentom, pozbawionym środków do życia. Minister odparł, iż subwencye takie bywają udzielane.

Dep. Herold i Kaizl wyrazili szereg życzeń co do rozszerzenia czeskiego uniwersytetu w Pradze. Minister Gautsch oświadczył, iż uniwersytet ten istnieje dopiero 8 lat, ale że mimo to wiele już dla niego zrobiono.

Przy tytule: „Uniwersytet lwowski“ odpowiedział minister na zapytania dep. Bilińskiego i Pinińskiego, że nad projektem mianowania obecnego nadzwyczajnego profesora porównawczej filologii, zwyczajnym, rząd zastanowi się. O ustanowieniu katedry dla historyi sztuki we Lwowie niema wprawdzie mowy w tej chwili — może być jednak to życzenie uwzględnione. Rząd uczyni wszystko, co do niego należy, aby jak najprędzej przeprowadzić uzupełnienie lwowskiego uniwersytetu przez ustanowienie wydziału medycznego. Dotacya na lwowską bibliotekę uniwersytecką będzie podwyższona. Sprawę wykształcenia nauczycieli szkół średnich polecił minister szczególnej uwadze galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Na zapytanie dep. Bilińskiego co do dotacyi dla wydziału rolniczego na krakowskim uniwersytecie, odpowiada minister, że na rok 1890 wstawiono w tym celu 25,000 złr. do budżetu, a więc i w budżecie 1891 roku takaż suma może się znajdować. Co się tyczy instytutu fizyologicznego, jest wniosek, aby w gmachu instytutu anatomiczno-patologicznego wybudować na ten cel drugie piętro.

Dep. Meznik przedstawił żądanie utworzenia czeskiego uniwersytetu dla Morawy.

Przy tytule „wyższe szkoły techniczne“ poruszono sprawę utworzenia instytutu dla chemii i elektrotechniki, tudzież instytutu dla higieny w politechnice wiedeńskiej. Dep. Menger żądał, aby dyplomowanym technikom przyznano prawa polityczne, przysługujące doktorom. Minister Gautsch odpowiedział, iż rząd zajmuje się rewizyą przepisów, odnoszących się do dyplomów i rygorozów. Posłowie czescy zażądali utworzenia wydziału rolniczego w uniwersytecie czeskim w Pradze.

Sprawy krajowe.

Lwów 21 maja.

(Rozszerzenie sieci dojazdów kolejowych. — Kwestya umieszczenia seminaryum nauczycielskiego w zamku Oleskim. — Ankieta w sprawie internatu przy kraj. szkole rolniczej w Dublanach).

(X) Sejm, przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisyi drogowej z czynności departamentu drogowego Wydziału krajowego, polecił na ostatniej sesyi Wydziałowi, aby w porozumieniu z Namiestnictwem ułożył program sieci dojazdów kolejowych w naszym kraju, które ze względów komunikacyjnych, rolniczych, przemysłowych i handlowych największą przedstawiają doniosłość i starał się na mocy ustawy o publicznych dojazdach kolejowych budowę ich spowodować.

W celu wykonania tej uchwały wystosował Wydział krajowy okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby po poprzedniem porozumieniu się z odnośnem starostwem i zarządem kolejowym co do ewentualnej potrzeby w powiecie nowych, za publiczne jeszcze nieuznanych dojazdów kolejowych, zarządziły sporządzenie szkiców sytuacyjnych i przybliżonych kosztorysów budowy proponowanych dojazdów, następnie zaś aby sprawę przedłożyły swym radom powiatowym do zasadniczego oświadczenia się co do potrzeby i kierunku, oraz co do porządku i czasu, w którym ze względów komunikacyjnych i ekonomicznych pojedyncze dojazdy mogłyby być zbudowane.

Następnie odniósł się Wydział krajowy w tej sprawie do prezydyum Namiestnictwa z prośbą polecenia starostwom, ażeby bez wyczekiwania na odniesienie się wydziałów powiatowych, udzieliły reprezentacyom powiatowym swych uwag, które dojazdy wogóle miałyby być jeszcze uznane za publiczne, niemniej też, które z nich powinnyby być przedewszystkiem zbudowane, czy to ze względów państwowych, czy też ze względu na ogólne potrzeby komunikacyjne, lub ważność lokalnych potrzeb poszczególnych miejscowości powiatu.

W miarę nadsyłania przez Wydziały powiatowe uchwał dotyczących budowy dojazdów, Wydział krajowy będzie udzielał je Namiestnictwu wraz ze swą opinią, celem wspólnego ułożenia programu nieuznanych jeszcze za publiczne dojazdów kolejowych.

Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że przy tej sposobności poruszoną zostanie także sprawa możebności urządzenia do jednej stacyi kolejowej dwóch lub więcej dojazdów publicznych.

Gdy jednak w dotychczasowej praktyce Namiestnictwo zajęło przeciwne zapatrywaniom Wydziału krajowego, a dla rozwoju sieci dojazdów ujemne stanowisko, przeto nie chcąc na przyszłość w każdym poszczególnym wypadku czynić jak dotąd bezskutecznych usiłowań, Wydział kraj. w dłuższym wywodzie starał się wykazać Namiestnictwu na podstawie obowiązującej ustawy, iż do jednej stacyi może być kilka dojazdów uznanych za publiczne.

Wydział krajowy upraszał Namiestnictwo, aby kwestyę tę przedłożyło do zasadniczego rozstrzygnięcia Ministerstwu spraw wewnętrznych, tudzież handlu. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że Namiestnictwo z uwagi na znane, zawsze jeszcze nieodpowiednie stosunki komunikacyjne kraju, tudzież z uwagi na wytężone usiłowania reprezentacyi krajowej stopniowego tworzenia odpowiednich sieci drogowych, przychyli się również do jego w tej sprawie zapatrywania i użyczy jej ze swej strony należytego poparcia.

Równocześnie zakomunikował Wydział krajowy swe zarządzenia prezesowi Koła polskiego p. Apolinaremu Jaworskiemu i ministrowi dla Galicyi JE. Filipowi Zaleskiemu w celu poparcia u centralnego rządu tej zasadniczej, a dla kraju ważnej sprawy.

Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zastanowił się nad korzyścią i możnością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminaryów nauczycielskich do zamku w Olesku i przedłożył ewentualnie odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi.

Jak wiadomo, kwestya przeprowadzenia restauracyi zamku Oleskiego jest obecnie w toku. Wydział krajowy wykonując powyższe polecenie Sejmu, odniósł się do Rady szkolnej krajowej z zapytaniem, czyli bez względu na przydatność budynku samego, umieszczenie seminaryum nauczycielskiego w okolicy Oleska, lub w samem Olesku byłoby możliwem i pożądanem i czyli Rada szkolna krajowa za przeniesieniem jednego z istniejących seminaryów do Oleska, względnie za założeniem nowego seminaryum w tej miejscowości mogłaby się oświadczyć.

Obecnie nadeszła w tym przedmiocie odpowiedź, w której Rada szkolna krajowa zaznaczyła, iż założenie seminaryum w Olesku zależnem jest od dwóch warunków: *a)* od zapewnienia pomieszkania nauczycielom; *b)* od założenia tamże na koszt kraju internatu, dającego umieszczenie i zupełne zaopatrzenie przynajmniej 150 uczniom. Utrzymanie całkowite jednego ucznia w takim internacie kosztowałoby rocznie 200 złr., a na umieszczenie zakładu całego wraz z pomieszkaniem dyrektora potrzebaby co najmniej 40 ubikacyj.

Rada szkolna krajowa jest tego zdania, że projektowane seminaryum nauczycielskie w Olesku bez zupełnego internatu dla wszystkich swoich wychowańców nie mogłoby liczyć na uczniów, bo nie dałoby im żadnych środków utrzymania.

W zeszłym roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi przedłożył szczegółowy plan i kosztorys budynku przeznaczonego na internat dla 40 uczniów kraj. szkoły rolniczej w Dublanach, oraz statut organizacyjny i instrukcyę dla internatu. W wykonaniu tego polecenia postanowił Wydział krajowy zasięgnąć przedewszystkiem zdania ankiety, w której skład zostali zaproszeni pp.: członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz, członkowie kuratoryi szkoły dublańskiej Tadeusz Langie i Antoni Andahazy, prof. uniw. Jagiellońskiego Dr Emil Godlewski, dyrektor szkoły Dublańskiej Władysław Lubomęski, oraz delegat kolegium profesorów szkoły rolniczej w Dublanach. Posiedzenie ankiety odbędzie się w gmachu sejmowym dnia 25 b. m. o godz. 11 przed południem.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 21 maja 1891 r.

Przewodniczy p. wiceprezydent Friedlein.

Na początku posiedzenia odczytane zostało pismo delegata Namiestnika, p. Kuczkowskiego, zapraszające Radę wraz z Prezydentem do wzięcia udziału w uroczystej procesyi, jaka w dniu Bożego Ciała wyruszy z Wawelu na Rynek.

Następnie udzieliła Rada 3-miesięcznego urlopu r. m. Knausowi i Baranowskiemu, stosownie do wniesionej przez nich prośby.

Imieniem komisyi sanitarnej przedstawił r. m. prof. Dr Obaliński naglący wniosek o wysłanie dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego i fizyka miejskiego Dra Buszka, jako delegatów na kongres hygieniczny i demograficzny, odbyć się mający w sierpniu b. r. w Londynie.

Rada do wniosku się nie przychyliła po rozprawie, w której zabierali głos r. m.: Gwiazdomorski, Dr Propper i Dr Horowitz przeciw wnioskowi; zaś r. m.: Dr Kohn, Dr Jordan i Dr Stanisław Paszkowski za wnioskiem.

Z porządku dziennego zatwierdziła Rada na wniosek sekcyi ekonomicznej, przedstawiony przez naczelnika Wydziału ekonomicznego, p. Skrzyniarza, ofertę p. J. Godzika, zastępcy Jakóba Aleksandrowicza, właściciela rafineryi nafty w Gorlicach, na dostawę nafty do oświetlenia przedmieść miasta, oraz na inne potrzeby, według której to oferty zobowiązał się p. Godzik dostarczać nafty w czasie od 1 czerwca 1891 r. do 31 maja 1892 roku pod warunkami, w warunkach licytacyjnych określonemi, w cenie po 17 złr. za 100 klgr. netto bez beczki.

O urządzeniu w Krakowie stacyi ratunkowej referował następnie, imieniem komisyi sanitarnej, r. m. prof. Dr Obaliński. Wykazał potrzebę urządzenia takiej stacyi dla zdrowia, a nawet życia mieszkańców, tem więcej że urządzenie można przeprowadzić na warunkach bardzo dla gminy dogodnych, albowiem hr. Jan Wilczek, założyciel Towarzystwa ratunkowego w Wiedniu po katastrofie w Ringtheatrze, ofiarował dla stacyi w Krakowie przybory ratunkowe wartości około 4,000 złr. Słuchacze medycyny, których udział jest niezbędnym, oświadczyli gotowość popierania celów stacyi. Na razie gmina poniesie wydatek 300 złr. na wprowadzenie w życie stacyi, a dalsze wydatki pokrywać będzie Towarzystwo ratunkowe, które w naszem mieście zawiązanem zostanie.

Wnioski komisyi brzmią, jak następuje: „1) W Krakowie ma być urządzoną stacya ratunkowa; 2) Stacya ratunkowa umieszczoną będzie w koszarach straży pożarnej i na ten cel przeznacza się pokój na parterze, dotychczas jako kancelarya Naczelnika straży używany; 3) Urządzeniem stacyi ratunkowej zajmie się r. m. Dr Obaliński; 4) Tymczasowy regulamin stacyi ratunkowej wydany będzie przez Prezydenta miasta w porozumieniu z r. m. Drem Obalińskim; 5) Na wydatki stacyi ratunkowej udziela się kredyt w jednorazowej kwocie 300 złr.; 6) Rada miasta przyjmuje przez wiedeńskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ofiarowane przybory w wartości około 4000 złr. i wyrazi za ten dar podziękowanie; 7) Rada miasta poleca r. m. Drowi Obalińskiemu przedstawienie wniosku o założeniu w Krakowie ochotniczego Towarzystwa ratunkowego.“

W sprawie tej zażądał wyjaśnień r. m. Dr Hajdukiewicz, zapytując, ile gminę kosztować będzie corocznie utrzymywanie stacyi i na co przeznaczoną jest kwota 300 złr., jeżeli gmina otrzymuje przybory ratunkowe i jeżeli odpowiedniego lokalu udziela? Referent prof Dr Obaliński wyjaśnił, że dalsze koszta ponosić będzie zawiązać się mające Towarzystwo ratunkowe, a kwota 300 złr. potrzebną jest na wprowadzenie w życie stacyi.

Po tych wyjaśnieniach Rada przedłożone wnioski jednogłośnie uchwaliła.

Zamianę części gruntów parku prof. Dra Jordana z częścią gruntów przez gminę miejską na tor wyścigowy na Błoniach, wydzierżawionych Towarzystwu wyścigowemu oraz opłaty przez rzeczone Towarzystwo kwoty 500 złr. corocznie przez lat 10 — przedstawił referent sekcyi ekonomicznej naczelnik p. Skrzyniarz. Z obszernych wniosków sekcyi wyjmujemy następujące szczegóły: Z parku wyłączoną zostaje część gruntów o powierzchni 1 morga 1.160 □° i przydzieloną do toru wyścigowego, natomiast z pola wyścigowego wyłączoną przestrzeń o powierzchni 4 morgów 250 □° i przydzieloną do parku prof. Dra Jordana na cele tego parku. Gmina przyjmuje od prof. Dra Jordana cesyę praw, przysługujących mu z mocy ugody między nim a Towarzystwem zawartej, mocą której pobierać będzie od Towarzystwa wyścigowego corocznie przez lat 10, od 1 kwietnia 1891 r. począwszy, kwotę 500 złr. na cele rozwoju parku, mianowicie na nabycie i utrzymanie budynków, obecnie się znajdujących w parku, a względnie na postawienie i utrzymanie podobnych budynków, z zastrzeżeniem, że nie przeniosą kwoty złr. 5.000 w ciągu lat 10. Syndyk miasta sporządzi potrzebny akt dla rzeczonej cesyi, koszta spisania jej poniesie Rada miasta, a akt ten podpiszą: prezydent miasta, oraz p. wiceprezydent Friedlein i r. m. Wentzl.

Wnioski sekcyi Rada bez rozpraw uchwaliła.

Na wniosek tego samego referenta, w imieniu tejże samej sekcyi przedstawiony, uchwaliła Rada: 1) Zakupić dla straży pożarnej miejskiej 2 przyrządy respiracyjne i 6 sztuk okularów z fabryki L. Bremen et Comp. w Kiel, których użyteczność i praktyczność w ratowaniu życia ludzkiego w pożarach piwnicznych, w lokalach zamkniętych, w razie wybuchu gazów i materyałów łatwo zapalnych została zbadana i wypróbowana, kosztem 1,500 złr. z frachtem i cłem; 2) oddać Muzeum narodowemu na cele muzealne 2 ubikacye na półpiętrze w Sukiennicach naprzeciw kościoła św. Wojciecha położonych, począwszy od dnia 1 go lipca 1891 roku; 3) przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 870 złr. do tytułu: obrok i pasza dla koni straży ogniowej, budżetu 1890 roku.

O zezwolenie na spłacenie na raz jeden reszty kapitału z pożyczki 4,000 złr., zaintabulowanej na rzecz gminy m. Krakowa na realności pod Nr. 33 dz. V położonej — przedstawił wniosek naczelnik Wydziału skarb. p. Felkel. Realność ta należy do Zygmunta i Maryi Guzków; wniosek obejmuje zastrzeżenie, że kapitał z przypadającemi procentami według planu amortyzacyi, po dzień spłaty kapitału obliczyć się mającemi, uiszczony zostanie. — Wniosek Rada przyjęła.

Uchwaliła Rada dalej dwa kredyty dodatkowe: 1) kwotę 6,086 złr. 48 cent. na uzupełnienie uiszczonych 12% prestacyj, przypadających miejskiemu funduszowi szkolnemu okręgowemu za lata 1889 i 1890 (referent w imieniu sekcyi szkolnej naczelnik p. Umiński); 2) kwotę 500 złr., jako zapomogę dla tutejszej szkoły zręczności (referent z ramienia sekcyi szkolnej r. m. dyrektor Rotter).

Uchwalono zakupić przedmioty dekoracyjne od Wydziału krajowego, pozostałe po uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu za kwotę 239 złr. 80 cent. (referent sekcyi ekonomicznej naczelnik Skrzyniarz). Przy wniosku tym zapytał r. m. Gwiazdomorski, czy nad przedmiotami tego rodzaju, w posiadaniu gminy będącemi, jest odpowiednia kontrola i czy pomieszczone są w odpowiednim magazynie; w tej mierze wniesioną była interpelacya, na którą dotąd niema odpowiedzi. — Przewodniczący p. wiceprezydent Friedlein odpowiedział, że przedmioty znajdują się pod należytą kontrolą, a na interpelacyę prezydent przygotowywuje odpowiedź.

Uchwaliła Rada na wniosek sekcyi prawniczej, przedstawiony przez r. m. Dra Pieniążka — przejście do porządku dziennego nad żądaniem cechu szewskiego o budowę 84 jatek w miejscu dogodnem i oddanie ich na własność tegoż cechu rzekomo tytułem odszkodowania za zburzone jatki szewskie przy dawnych Sukiennicach. Referent wykazał, że żądanie cechu jest nieuzasadnione.

Przyjęła wreszcie Rada do gminy: 1) Natalię Korabiewską za opłatą taksy 10 złr., 2) X Eugeniusza Lechevallier (10 złr.), 3) Maksymiliana Spławińskiego (10 złr.), 4) Antoniego Krasuckiego (10 złr.), 5) Esterę z Süsserów Herschfinkel (50 złr.) 6) Kazimierza Zaleskiego (25 złr.), 7) Tadeusza Wyskidę (10 złr.). — Stosownie do wniosków sekcyi Rada nie przyjęła do gminy Franciszka Kusińskiego, piekarza. (Referent sekcyi V naczelnik p. Goliński).

Na tem zakończyła Rada obrady jawne i przystąpiła do poufnych.

KRONIKA.

Kraków 22 maja.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu zatwierdziła ofertę firmy braci Kossobudzkich na dostawę ankrów żelaznych do budującego się gmachu teatralnego; oferta opiewa na kwotę około 3500 złr.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Offner, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Pani Namiestnikowa hr. Badeniowa i księżna Walerya Windischgrätz** rozesłały do bardzo wielu pań w kraju pismo następującej treści: Przed 120 blisko laty założony został instytut wychowawczy dla osieroconych córek po oficerach c. i k. armii w Hernals, w późniejszym zaś czasie powstał pobratymczy zakład w Oedenburgu. Zakłady te pozostają pod opieką NPani i dają pozostałym w sieroctwie córkom c. i k. oficerów odpowiednie utrzymanie, wychowanie i wykształcenie, przysposabiające je na nauczycielki i wychowawczynie. Zakłady te rozwijają się, szczególniej od czasu objęcia protektoratu przez NPanią, dzięki ofiarności pań na całym obszarze monarchii austro-węgierskiej. Mimo to zakłady nie mogą uczynić zadość potrzebie i wiele sierot, potrzebujących i szukających opieki, nie może tam znaleźć umieszczenia. Zakłady są wprawdzie tak rozszerzone, że 30 do 40 wychowanek mogłoby się pomieścić, ale brakuje funduszów na ich utrzymanie. Aby umożliwić utworzenie tych nowych miejsc zawiązał się komitet pań pod protektoratem NPani i ten komitet zbiera składki na utworzenie fundacyi, która gwoli uczczenia zaślubin Arcyksiężnej Maryi Waleryi, za najwyższem zezwoleniem, nosić ma imię „fundacyi Waleryi.“ Do ofiar na ten cel w ciepłych słowach zachęcają wymienione na wstępie panie w rozesłanej odezwie, nie wątpiąc, że nie pozostanie ona bez skutku i że kraj nasz pospieszy z ofiarami na tak piękny cel.

— **Członkowie międzynarodowej komisyi** dla regulacyi Wisły zjechali się dziś o godz. 10 przed południem przy moście podgórskim. Delegaci rządu rosyjskiego przybyli jeszcze wczoraj własnym parowcem i na nim noc przepędzili, a dziś, przybrani w pełne mundury, oczekiwali delegatów rządu austryackiego, którzy również w pełnych mundurach przybyli ze Starostwa do mostu podgórskiego powozami i udali się na pokład rosyjskiego parowca, gdzie nastąpiło wzajemne powitanie. Prawdopodobnie jutro wyruszy komisya na objazd Wisły; podróż odbywać będzie rosyjskim parowcem. Wedle wzajemnego układu, delegaci austryaccy są teraz gośćmi rosyjskimi, dlatego odbywają podróż na rosyjskim parowcu i będą przez cały czas podróży, oraz w Warszawie, podejmowani przez rząd rosyjski. Przed pięciu laty delegaci rosyjscy podejmowani byli przez rząd austryacki.

— **Z grona uczniów** zmarłego przed dwoma laty profesora Maurycego Fiericha wyszła myśl, aby przyprowadzić do skutku uczczenie pamięci tego znakomitego uczonego i profesora. Zawiązał się przeto w tym celu komitet, do którego weszło — obok młodzieży akademickiej — kilka wybitniejszych osobistości (przeważnie kolegów i przyjaciół zmarłego). Komitet ten postanowił zamówić u jednego ze znanych portrecistów krakowskich, p. Fr. Machniewicza, portret ś. p. Maurycego Fiericha w tym celu, aby go następnie w jednej ze sal uniwersyteckich zawiesić i w tym celu pozostawić dla następnych pokoleń trwałą pamiątkę po tym przedwcześnie zgasłym uczonym. Myśl takiego uczczenia przyjętą została wszędzie bardzo życzliwie. W celu pokrycia kosztów, jakie odtworzenie portretu za sobą pociąga, postanowił komitet odezwać się do wszystkich przyjaciół, kolegów i uczniów ś. p. Maurycego, nie wątpiąc, że każdy z nich zechce przyczynić się choćby i drobną składką do złożenia hołdu zasługom zmarłego. Z powodu, że liczba przyjaciół i uczniów jego zbyt jest wielka, aby można każdego zosobna o tem zawiadamiać, proszeni jesteśmy o doniesienie, iż składki przyjmuje przewodniczący komitetu, adwokat krajowy Dr Michał Koy (ul. św. Jana, Nr 1, II p.), na ręce którego uprasza się je nadsyłać. Odsłonięcie portretu ma się odbyć z końcem czerwca b. r. (równocześnie z obchodem 40 rocznicy istnienia Biblioteki prawniczej, której ś. p. Maurycy Fierich był długoletnim kuratorem), dlatego komitet dołącza gorącą prośbą o możliwie jak najszybsze nadsyłanie składek.

— **Wręczenie sztandaru.** W parku prof. Dra Jordana odbędzie się jutro piękna uroczystość, mianowicie wręczenie sztandaru pułkowi dzieci krakowskich. Jak wiadomo, sztandar ten jest darem pani Jordanowej. Przy wręczeniu cały pułk wraz z oficerami wystąpi w pięknych mundurach, a obecnym też będzie założyciel parku, prof. Dr Jordan.

— **Kolonie wakacyjne.** Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich odbędzie się jutro w sobotę w małej sali ratuszowej o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny jest następujący: sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1890; sprawozdanie z obrotu funduszów za rok 1890 i wybór członków Wydziału.

— **W Czytelni akademickiej** odbędzie się dziś wieczorek literacko-muzyczny ku uczczeniu setnej rocznicy Konstytucyi 3 maja.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Stowarzyszenia, bez względu na ilość obecnych członków.

— **Egzamina fizykackie** odbyły się w Krakowie pod przewodnictwem protomedyka Dra Merunowicza od 12 do 16 b. m. Egzamin złożyli doktorowie: Mosler z Borszczowa, Ślączka z Brzozowa, Walczyński z Tarnowa, Tarczalski z Zatora i pp. Czyrniański, Momidłowski, Opieński, Podgórski, Peters i Wojtaszek z Krakowa.

— **Kontrola Magistratu.** Rewizye lokali przemysłowych, pomieszczonych w suterenach, trwają dalej ze strony Magistratu. Zrewidowano dotąd 12 lokali i przekonano się, że prawie wszystkie nie nadają się do dalszego użytkowania. Zajdzie więc potrzeba wyznaczenia stronom terminu do opuszczenia lokali i wyszukania suchych, obszernych, widnych, zastosowanych do ilości robotników. Co do piekarń, zajdzie potrzeba przeniesienia ich do takich lokali, by osobno odbywało się zacieranie mąki na pieczywo, a osobno była ubikacya do spania dla czeladzi i terminatorów.

Magistrat zarządził, że codziennie od godz. 6—10 rano w jatkach rzeźniczych pełni służbę komisarz targowy celem kontrolowania porządku i przeważania mięsa, czego dokonuje nietylko na żądanie strony interesowanej, ale także z urzędu, aby zbadać, czy waga jest rzetelna i czy nie dodano za wiele kości, albo dokładków mniejszej wartości, lub gorszego gatunku.

— **W parku krakowskim** w sobotę dnia 23 b. m. i w niedzielę d. 24 b. m., odbędą się koncerta muzyki wojskowej 20 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Początek o godzinie 4-ej po południu.

— **Wychodźtwo.** Dzisiaj zatrzymała policya krakowska za przekroczenie ustawy wojskowej dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu rzeszowskiego, zaopatrzonych w druki: „Niederlaendisch Amerikanische Dampfschiffahrts-Gesellschaft Wien."

— **Od „Macierzy polskiej" we Lwowie** otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ Rada szkolna krajowa zaleciła znaczną ilość z wydanych przez „Macierz polską" książeczek na nagrody pilności dla szkół ludowych, Administracya wydawnictw „Macierzy polskiej" przygotowała odpowiedni zapas książeczek w ozdobnej oprawie ze złotym napisem „nagroda pilności." — Do ceny książeczek dolicza się tylko 7 ct. za oprawę.

Sądzimy, że tym sposobem oddajemy sprawie szkolnictwa istotną przysługę, dostarczając książeczek premiowych tak tanich, iż najmniejszy budżet szkoły wystarczy, aby ładne i doborowe dziełka na nagrody dla dziatwy szkolnej różnego wieku zakupić.

— **Z Rudek** donoszą: Miasto całe roiło się wczoraj od gości, przybyłych ze wszystkich stron kraju na pogrzeb ś. p. hr. Fredry. Ze Lwowa przybyło przeszło 100 ekwipaży. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele parafialnym, ruszył pochód do grobowca familijnego Fredrów. Na pogrzeb przybyły deputacye: honwedów (pp. Smalawski i Piskozub), Koła literacko-artystycznego (pp. Grek, Styka i Lewicki Bolesław) i Towarzystwa strzeleckiego (pp. Marconi i Mutter). Na trumnie złożono mnóstwo przepysznych wieńców. Nad grobem przemawiali pp. Kamiński i Kwieciński Lucyan, artysta sceny skarbkowskiej. Miasto całe przybrane w czarne flagi. Wszyscy goście zaproszeni zostali na obiad do dworu.

— **Z powodu otwarcia czeskiej Akademii Umiejętności** przesłano z Krakowa i ze Lwowa do Pragi liczne telegramy i pisma gratulacyjne. Takie pismo gratulacyjne przesłała tutejsza Akademia Umiejętności. JE. Dr Majer wysłał zaś następujący telegram: „Jako były prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, zasyłam w dzień otwarcia czeskiej Akademii Umiejętności serdeczne życzenia." Ze Lwowa wysłały telegramy: „Towarzystwo im. Mickiewicza" (podp. Dr R. Pilat), Towarzystwo sztuk pięknych, Towarzystwo historyczne i Zakład narodowy im. Ossolińskich. Telegramy opiewały: „Prezydyum Towarzystwa sztuk pięknych jednoczy się w radości i dumie z pobratymczym narodem czeskim w dniu otwarcia akademii."— „Zakład narodowy im. Ossolińskich bierze żywy współudział w uroczystości otwarcia czeskiej Akademii Umiejętności literatury i sztuki w Pradze i wyraża z tego powodu bratniemu narodowi czeskiemu najgłębsze życzenia, by instytucya ta nową przydała sławę narodową na korzyść czeskiego narodu, całego państwa i na pożytek całego społeczeństwa. *Slava! Na zdar!* Ks. *Andrzej Lubomirski*, kurator; *Antoni Małecki*, zastępca kuratora; *Wojciech Kętrzyński*, dyrektor; *Aleksander Hirschberg*, kustosz; *Bruchnalski*; *Czapelski*; *Edward Pawłowicz*, konserwator; *Bełza*, sekretarz." — „Towarzystwo historyczne we Lwowie, wita z radością otwarcie czeskiej Akademii i zasyła najserdeczniejsze życzenia, by szczęśliwie rozwijała się dla dobra i sławy czeskiej umiejętności. *Tadeusz Wojciechowski*, prezes; *Ludwik Finkel*, sekretarz."

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 8 maja b. r. nadał zarządcy i inspektorowi zdrojowemu w Krynicy, Zygmuntowi Sokołowskiemu, w uznaniu jego wydatnej działalności służbowej tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował oficyała krakowskiej Dyrekcyi policyi, Karola Kostrzewskiego, adjunktem urzędów pomocniczych, zaś kancelistę krakowskiej Dyrekcyi policyi, Tomasza Kwiatkowskiego, oficyałem przy Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Minister rolnictwa poruczył kierownictwo departamentu rachunkowego galicyjskiej Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, radcy rachunkowemu, Józefowi Hirschbergowi, oraz zamianował rewidenta rachunkowego, Cypryana Węgrzynowicza, radcą rachunkowym przy tejże Dyrekcyi.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1 czerwca b. r. otwarte zostaną dwa nowe urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności, mianowicie na stacyi kolejowej Boguchwała, w powiecie rzeszowskim i stacyi kolejowej Zwardoń, w powiecie żywieckim.

— **Katastrofa w Borysławiu.** W szybie Franciszka Józefa, dzierżawionym przez Izraela i Josla Liebermanów, zginęło w samą niedzielę Zielonych Świątek 6 robotników, wskutek wybuchu gazów. Winę za palenia się szybu przypisać należy, jak się zdaje, nieumiejętnemu zastosowaniu dynamitu, używanego do rozsadzania pokładów ziemnych.

— **Kobiety lekarki.** W tych dniach w szwajcarskich gazetach medycznych pojawiło się ogłoszenie, że kobiety-lekarze mogą się starać o posady rządowe po szpitalach w Bośni i Hercegowinie. Do tego kroku spowodowała p. Kallaya i rząd bośniacki ta okoliczność, iż mahometanki nie chciały nigdy udawać się o poradę lekarską do szpitali dlatego, że lekarzami po szpitalach byli mężczyzni, przed którymi według nauki koranu mahometanka twarzy swej odkrywać nie powinna. Płaca roczna kobiet lekarzy wynosić będzie 1400 złr. Ogłoszenie zapowiada również, że przy rozstrzygnięciu konkursu pierwszeństwo będą miały kandydatki pochodzenia słowiańskiego.

— **Milionowy zapis.** Henryk Szmiliński i jego żona, mieszkańcy Hamburga, kilku milionowy majątek swój zapisali senatowi tego miasta na urządzenie domu schronienia dla panien osierociałych i nauczycielek w podeszłym wieku.

— **Sędziwa samobójczyni.** Niepodobną prawie do wiary wiadomość podają dzienniki amerykańskie. Oto w Hamilton, w stanie Ontario, 107 lat licząca staruszka, nazwiskiem Connelly, sprzykrzywszy sobie ostatecznie życie, a śmierci nie mogąc się doczekać, zamknęła się w swoim pokoju dnia 8 maja i ułożywszy się na pościeli, podpaliła ją, oblawszy przedtem i pościel i siebie naftą. Kiedy domownicy wyważyli drzwi pokoju, zkąd dobywał się gęsty dym, ciało zgrzybiałej samobójczyni było już zwęglone.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 b. m.: Siódmy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Makbet*, tragedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 24 b. m.: Ósmy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Makbet*, tragedya w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 26 b. m.: Dziewiąty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Wiele hałasu o nic*, komedya w 5 aktach Szekspira.

We środę 27 b. m.: Dziesiąty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Wiele hałasu o nic*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę 30 b. m.: Jedenasty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Jak wam się podoba*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 31 b. m.: Dwunasty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Jak wam się podoba*, komedya w 5 aktach Szekspira. — Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

— Dnia 21 maja pogoda; termometr od +9·4 doszedł do +25·2 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano dnia 22 maja stan jego był 736·0 mm., termometru +18·4 C. Wiatr południowy.

W sobotę d. 23 maja: Suche dni, św. Dezyderyusza.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutro zobaczymy nareszcie panią Modrzejewską w Szekspirowskim dramacie. Jako lady Makbet nie występowała pani Modrzejewska nigdy na naszych scenach; jest to nabytek dopiero lat ostatnich. Najznakomitsi krytycy warszawscy jednogłośnie przyznają, że kreacya pani Modrzejewskiej w *Makbecie* jest niezwykle doskonała. Chodzi o to tylko, żeby otoczenie jej na naszej scenie, jeżeli nie dostroiło się w zupełności, to przynajmniej nie osłabiło wrażenia, jakie niezawodnie gra wielkiej artystki sprawi. P. Żelazowski będzie grał Makbeta i o niego można być spokojnym. Inne role spoczywają w rękach pp. Wernera (Dunkan), Śliwickiego (Malkolm), Antoniewskiego (Banko), Rygiera (Makduf), Konopki (Sivard), Feliksiewicza (lekarz), oraz pp. Stępowskiego, Solskiego i Winiarskiego, którzy wystąpią jako czarownice. Oprócz *Makbeta* zobaczymy w najbliższych dniach dwie szekspirowskie komedye: *Wiele hałasu o nic* i *Jak wam się podoba*.

Obcy o naszych malarzach. *Allgemeine Kunst-Chronik* pisze w swem sprawozdaniu z tegorocznej wystawy w Künstlerhauzie wiedeńskim: „Widok czysto wiedeński daje Tadeusz Rybkowski w swoim *Markt am Hof*: mamy przed sobą targ przed Bożem Narodzeniem — zmierzch: przed budami jarmarcznemi stoją drzewka świerkowe, śnieg okrył dachy i szkarpy domów, na wielkim placu cisną się wszelkiego rodzaju wozy i wózki zaprzągnięte psami, remizy i fiakry, a wśród tego ludzie przeróżni, dobrze scharakteryzowani: tu typowa przekupka, tam chłopiec rzeźnicki, ówdzie słowacki góral *e tutti quanti*. Rybkowski dał nam tu piękną pracę, a zadaniu, postawionemu sobie, uczynił w zupełności zadosyć wybornem także traktowaniem architektury. Jego „Przeprawa przez Dniestr," śliczny obrazek, znalazł szybko amatora. — Zygmunt Ajdukiewicz dał w swoim „Powrocie do domu" nowy dowód wielkiego swego talentu. Siwek, ciągnący wózek z zakochaną parą wieśniaczą, jest przepysznie namalowany, topniejący śnieg zdumiewa wiernością przedstawienia, ton ogólny wieczoru zimowego trafiony nadzwyczaj szczęśliwie. Szczególnie znakomitym w traktowaniu światła jest też jego obraz „Z życia myśliwskiego.""

W tymże samym zeszycie tego pisma znajdujemy następujący ustęp z londyńskiej korespondencyi artystycznej, datowanej 20 kwietnia b. r.

„W *Continental Gallery* spotkałem cały szereg znanych mi wiedeńskich postaci. Tutaj to zdobył sobie Jan Chełmiński wystawionemi od kilku tygodni dwoma wielkiemi obrazami z Hyde-Parku sukces ogromny. Nie wątpię, że jeden z nich „Zakątek w Hyde Parku," który w tych dniach odchodzi na międzynarodową wystawę berlińską, dozna w stolicy Niemiec równie wielkiego powodzenia."

Wzory do wyszywania, ułożone stopniowo systemem Fröbla, jako zatrudnienie i zabawa dla dzieci w domu i zakładach Fröblowskich, ułożyła i wydała świeżo w Warszawie pani Zofia Roszkowska, właścicielka i przewodniczka zakładu Fröblowskiego i kształcenia Fröblówek. Zeszyt pierwszy zawiera na czterech wielkich tablicach mnóstwo rozmaitych wyszywanek, mianowicie stopniowanych kwadratów, gwiazdek, kwiatów i t. p., oraz na okładce treściwy opis zastosowania tych wzorów do wyszywania włóczką. Wzory te uznane dziś powszechnie jako praktyczny sposób rozwijania i kształcenia umysłu małych dzieci i używane we wszystkich zakładach Fröblowskich, są do nabycia w handlu W. Angelusa w Krakowie po cenie 1 złr. za zeszyt, lub 25 ct. za pojedynczy arkusz.

William Morris, prerafaelicki poeta angielski i zarazem agitator socyalistyczny, wydał za przykładem Bellamy'ego powieść z końca XX wieku p. t.: „Nowiny z... nikąd — fragment romansu utopistycznego." Warunki życia w końcu XX wieku są u niego prawie te same, co u Bellamy'ego, tylko socyalizm jego jest więcej artystyczny; socyalizm to w rękawiczkach i niepoświęcający na ołtarzu „dobra ludu" żadnej z rozkoszy duchowych, które wytworzyła nowożytna kultura. Ma to być zapewne zaproszenie socyalizmu, wystosowane do wyższej inteligencyi, do arystokracyi umysłowej. To też książka nie znajdzie z pewnością powodzenia u demokratów socyalnych obu półkuli.

Dział ekonomiczny.

Dostawa dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało licytację na dostawę różnych artykułów dla umundurowania i uzbrojenia obrony krajowej, z pomiędzy których dostarczone być mają w większej ilości: 11.470 sztuk zielonych odznak strzeleckich, 1.948 sztuk odznak strzeleckich dla kawaleryi, 26 254 sztuk krawatek, 3.878 par rękawiczek, 12.521 sztuk kaftaników bawełnianych roboty warsztacikowej, 65.178 sztuk cyfer alpakowych z klamrami i podkładkami, 265 sztuk białych der na konie, 8.891 sztuk naczyń do gotowania, 4.849 sztuk flaszek polowych, 489 zgrzebeł, 1.023 szczotek do koni, 3.095 sztuk sznurów do flaszek polowych. Dostawa odbyć się ma na podstawie warunków z 25 maja 1889, które przejrzane być mogą w kancelaryach ewidencyi obrony krajowej. Oferty pisemne wnieść należy najdalej 2 czerwca 1891 do godziny 12 w południe do protokółu podawczego ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu.

Kolej Karola Ludwika. Według *Fremdenblattu* opracowywuje Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika obszerny memoryał w odpowiedzi na reskrypt Ministerstwa handlu względem upaństwowienia. Memoryał przedłożony zostanie Ministerstwu dopiero w połowie czerwca.

Izba handlowa wiedeńska wniosła petycyę do Ministra handlu, prosząc o jednolite, racyonalne przeprowadzenie regulacyi rzek. Izba opawska przyłączyła się do tej petycyi, prosząc ze swej strony o centralizacyę najwyższego zarządu regulacyi rzek, ażeby regulacya mogła się odbywać we wszystkich krajach według jednolitych zasad.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 maja.

Z powodu słabszych notowań na placach w Wiedniu i Peszcie oraz za granicą, podaż towaru była znaczna; młynarze tutejsi wstrzymali się jednak od kupna i dlatego ceny na dzisiejszym targu obniżyły się.

Płacono za pszenicę białą od 11·30 do 11·75 złr., za czerwoną od 11·— do 11·75 złr., za żółtą od 11·— do 11·70 złr.; za żyto od 8·55 do 9·— złr.; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·75 złr.; na paszę od 6·75 do 7·30 złr.; za owies od 7·— do 7·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 21 maja.

(G.) Przebieg dzisiejszej giełdy nie odpowiedział temu, co się zapowiadało z początku. Ogólnie jednak tendencya była dosyć silna. Na dobre usposobienie w pierwszej chwili wpłynęło polepszenie się międzynarodowego targu pieniężnego, uspokajające doniesienia o finansowem i politycznem położeniu w Portugalii, oraz stanowcze zaprzeczenie pogłoskom o rzekomych kłopotach jednego z kolońskich domów handlowych. Nie brakło także czysto giełdowych przyczyn, które przyczyniły się do rozwoju kursu zwłaszcza na targu bankowym. Szczególnie poszły w górę węgierskie kredyty. Oprócz targu bankowego zwrócono także uwagę na zaniedbany oddawna targ rentowy. W dalszym ciągu niezadawalniające notowania berlińskie wywołały powszechną reakcyę, jakkolwiek kursa paryskie, z wyjątkiem papierów portugalskich, były zupełnie dobre. Na targu bankowym oprócz kredytów węg. znacznej zwyżki doznały kredyty austr. i akcye kredytowe ziemskie. Z wartości transportowych Staatsbahny utrzymały się na wczorajszym poziomie. Ludwiki opadły. Na targu rentowym przedewszystkiem zarobiła renta majowa i węg. renta papierowa. Kurs walut stanał skutkiem obrotów jednego ze znanych spekulantów.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·10, srebrna 92·—, złota 110·70, austr. papier. 102·35, Anglobanki 159 25, Kredyty 300·50, Bankverein 113 25, Unionbanki 237 75, Laenderbanki 214·25, Alpiny 91·30, Ludwiki 216·—, Marki niemieckie 57·85.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 21·——21·25; na maj-sierpień 21 25—21·50.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 22-go maja. Wbrew doniesieniom dzienników, tegoroczne manewry w Galicyi nie przybiorą szerszych rozmiarów. W okolicy Tarnowa odbędą się manewry kawaleryi. Prawdopodobnie wskutek braku czasu i przybycia cesarza niemieckiego na wielkie manewry austryackie, Najj. Pan nie przybędzie w tym roku na manewry do Galicyi.

We wczorajszym wielkim wojskowym Steeplechase, w którym 11 oficerów wzięło udział, zwyciężyła „Aleksandra," klacz pułkownika Polko, dowódcy stojącego w Krakowie pułku ułanów.

Rzym 22-go maja. Katolicki arcybiskup na Korfu, msgr Boni, otrzymał z Watykanu wskazówkę, aby duchowieństwo katolickie odmawiało wszelkiego poparcia ruchowi, skierowanemu przeciw żydom.

Konstantynopol 22 maja. Serbski poseł Nowakowicz został przez swój rząd upoważniony do wniesienia u rządu otomańskiego zażalenia z powodu panujących w Starej Serbii anarchicznych stosunków. Wskutek tego odbył Nowakowicz z ministrem spraw zagranicznych Saidem baszą konferencyę, na której wręczył mu memoryał, wyliczający szczegółowo wszelkie zażalenia serbskiego rządu, odnoszące się do napadów, wykonywanych w ostatnich czasach przez Arnautów z wilajetu kossowskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 maja. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Belgradu, iż w centralnej komisyi radykalnego stronnictwa przyszło do gwałtownych rozpraw, przyczem podnoszono ciężkie zarzuty, zwłaszcza przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, Gjaji, który ze swej strony rzucał winę na prefekta miasta Todorowicza za sposób, w jaki przeprowadzono wydalenie królowej Natalii. Ustąpienie Gjaji jest prawdopodobnem. Rejencya i rząd nawzajem sobie przypisują odpowiedzialność za wypadki ostatnich dni. Sfery radykalne otwarcie wyznają, że rejencya umyślnie postawiła rząd w tak trudnem położeniu, aby go zdyskredytować. Powszechnie przewidują, iż w gabinecie Pasicza zajdą zmiany.

W rozmowie z korespondentami dzienników *Nemzet* i *Pester Lloyd* oświadczył minister skarbu, Wuicz, iż wydalenie Natalii jest błogosławieństwem dla kraju, przyczem zaznaczył, że będąc w Petersburgu, miał dwie rozmowy z Giersem, który zalecał pokojową politykę zagraniczną, a silną wewnątrz kraju.

Wszystkie dzienniki belgradzkie, z wyjątkiem *Odjeka*, powstają na rząd. *Odjek* donosi, że gdy we wtorek rano odmówiono otwarcia bramy domu, w którym mieszkała Natalia, policya weszła do niego przez mur sąsiedniego domu.

Do jenerała Leszjanina wystosowała Natalia z powodu swej ironicznej uwagi, zrobionej oficerom eskorty: „czy w ten sposób chcecie odpłacić za Śliwnicę", list z przeproszeniem zapewniając, iż słowa te wymknęły się jej pod wrażeniem bolesnego ciosu moralnego i stosują się nie do spełniających swą powinność żołnierzy, lecz do tych, którzy oficerów postawili w niegodne ich zawodu położenie.

Wiedeń 22 maja. Dzienniki donoszą, że rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika uchwaliła zwołać na koniec czerwca nadzwyczajne jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów, celem obradowania nad reskryptem, dotyczącym upaństwowienia kolei. Rada zda sprawę z wdrożonych tymczasem rokowań i zażąda pełnomocnictwa do zakończenia rokowań.

Między rządem a Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju zawarto umowę, mocą której rząd obowiązuje się przez 10 letni czas trwania umowy udzielać bezprocentową i bezzwrotną subwencyę w kwocie 250,000 złr. rocznie, oraz roczną bezprocentową zaliczkę w kwocie 250,000 złr., która jednak po 10 latach winna być spłacaną w rocznych ratach. Towarzystwo natomiast obowiązuje się utrzymywać ruch osobowy na austryackiej części Dunaju, rozszerzyć ruch towarowy, zrekonstruować tabor okrętowy i podjąć się niektórych zobowiązań względem zarządu wojny i poczt, oraz uregulować fundusz pensyjny. Taryfę towarową samoistnie ma Towarzystwo ustanowić na podstawie ułożonych warunków. Rząd mianuje nadto dwóch administratorów.

Wiedeń 22 maja. Policya rozwiązała, z powodu zajść, zgromadzenie 2,000 drukarzy.

Paryż 22 maja. (Izba deputowanych). W dalszym ciągu dyskusyi nad taryfą cłową zabiera głos minister handlu Roche i oświadcza: W sprawie obecnej stoją naprzeciw sobie dwa sprzeczne systemy handlowo-polityczne, z których jeden, polegający na szukaniu odbytu dla płodów francuskich na targach krajowych, wewnętrznych, jest błędem bardzo ciężkim i bardzo niebezpiecznym. Przeciwnie Francya musi i będzie się starała podnieść swój handel wywozowy. Dlatego też na większość artykułów handlowych trzeba nałożyć taryfę umiarkowaną. Komisya cłowa Izby podwoiła w tym kierunku cyfry przyjęte przez rząd. Mimo to wszystko mowca spodziewa się, że porozumienie się jest możliwe.

Lizbona 22 maja. Nowy gabinet ukonstytuował się ostatecznie w następujący sposób: Abreu e Sousa objął prezydyum i tekę wojny, Carvalho finanse, a hr. Valbom sprawy zagraniczne. Program nowego gabinetu zapowiada liberalną politykę, zmienienie kar przestępców politycznych, wolność prasy i znaczne obniżenie wydatków na administracyę kolonialną i wojsko, tudzież zawarcie traktatów handlowych.

Bukareszt 22 maja. Izba przedsięwzięła wybór wiceprezydentów: między wybranymi jest także były minister Deucesco.

Król przyjmował deputacyę rumuńskich zarządów kolejowych, która wręczyła adres poddańczy i przepyszne album. Wczoraj w obecności pary królewskiej odbyła się uroczystość rozwinięcia sztandarów wszystkich tych pułków, które brały udział w ostatniej wojnie. Następnie odbyło się przyjęcie korpusu oficerskiego, a wreszcie świetny pochód z pochodniami.

Bukareszt 22 maja. Pogrzeb Joana Bratiano odbył się przy ogromnym udziale ludności. Nad grobem przemówił gorąco minister spraw zagranicznych Esarco.

Ateny 22go maja. Na Korfu i Zante panuje spokój. Handel w pełnym ruchu; śledztwo prowadzone jest energicznie.

Ateny 22 maja. Rząd polecił reprezentantom zagranicznym Grecyi zawiadomić oficyalnie rządy, przy których są akredytowani, iż na wyspie Korfu przywrócono stan normalny.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wdowy z kilkorgiem dzieci złożyli: W. S. 2 złr. 25 ct., Józefa 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 maja 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 30	Anglobanki	159 —
srebrna „	92 15	Uniony	— —
4% złota	110 75	Bankvereiny	113 50
5% pap. nieop.	102 40	Akcye Länderbank.	2 4 25
Akcye Ban. Aus.-W.	998 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	300 —	„ „ lwowsko-czerniow.	242 —
Londyn	118 35	„ „ połudn.	105 —
Napoleony	9 36	Elbethale	222 —
Dukaty	5 57	Nordbahny	2830
Marki	57 85	Staatsbahny	273 37
5% Renta węg. pap.	101 35	Alpiny	91 30
4% „ „ złota	104 70	Akcye tytoniowe	158 25
Losy prem. węg.	137 —	Ruble	140 —
Losy tureckie	34 70		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 22 maja.

Banknoty austr.	172 95	4% Listy likw. pol.	72 20
Krótki Wiedeń	172 75	Akc. kol. Kar. Lud.	93 37
Banknoty ros.	240 —	„ austr. kred.	162 75
5% Listy zast. pols.	74 90	Ultimo Ruble	242 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	139 25	140 25
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 33	9 43
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 80	92 3
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 80	105 40
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
6% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 10	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 30
4½% „ „ „ „	98 40	99 10
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	215 —	218 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	241 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	309 —	312 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 25	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 10	18 90
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 40

Wiedeń 21 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	92 10	92 30
4⅖% „ srebrna	92 —	92 30
4% Renta złota	110 70	110 90
5% „ papier. nieopodatkow.	102 35	102 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 —	133 60
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 30	149 3
„ „ 1864 „ 100 „	183 25	183 50
5% Renta węg. papierowa	101 30	101 50
4% „ „ złota	104 50	104 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	114 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 20	105 80
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	159 10	159 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300 50	301 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	346 50	347 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	214 20	214 70
Austr.-węg. Bank . 600 „	998 —	1000
Unionbank . 200 „	237 —	237 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 75	114 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 50	203 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2825	2835
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 75	216 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 25	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 50	243 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 —	202 90
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	273 75	274 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	105 50	106 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	202 50
„ Nord-Ost . 200 „	197 50	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 20
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 —
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 10	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 25	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 80	84 40
„ nieopd. „ „ „	91 50	92 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 40	150 90
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	121 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 40	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 25	102 —
„ Nordost. . 300 „ „	101 20	102 -
„ „ złotem 200 „ „	118 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 -
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 25	152 —
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 75
„ Tureckie . . fr. 400	34 90	35 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 20
Kredytowe . „ 100	185 —	186 —
Insbruku . „ 20	23 —	24 -
Krakowskie . „ 20	22 50	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	59 25	60 25
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 20	18 60
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 30
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . „ 42	61 25	61 75
Stanisławowskie . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 81	11 86
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	57 92
Rubel papierowy za 100 rubli	139 —	139 50

Lwów 21 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	310 —	313 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 30	96 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 21 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 30
„ „ „ „ V	— —	100 —
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	— —
„ „ „ „ IV	— —	100 —

Wspomnienie pośmiertne.

Jeszcze jeden głos, jeszcze jedno echo żalu po zgonie człowieka, na którego grobowcu wśród us roni wiejskiego cmentarza najpiękniejsze wyryćby można świadectwo, że tu spoczywa gorący katolik, prawy obywatel i patryota, a duszą całą poeta, w tych bowiem słowach streszcza się żywot przed kilkoma dniami zmarłego ś. p **Romana** Nowina **Konopki.**

Niezwykłej miary wielostronne wykształcenie nieoziębiało w nim i w późniejszym nawet wieku poetyckiego pol tu, z gorącem zawsze sercem umiał odczuwać z przyjaciołmi i sąsiadami każdy smutek, każdą bolesną stratę, ujmując wzni słe myśli w lirycznej formy utwór, czego dowodem jest wiersz jego, umieszczony w kaplicy w Karniowicach na pamiątkowej tablicy, napisany po śmierci ś. p. hr Emilii Mieroszowskiej — i wiele innych, któremi umiał w bolesnej stracie ulżyć i pocieszyć.

Wśród ksiąg swoich i ulubionych prac literackich, których bogate pozostawił zbiory, pędził życie samotne, pod koniec dopiero zaznał prawdziwej pociechy i słodyczy, ot czonym będąc serdecznem staraniem swego bratanka i jego żony. Zasnął jak żył cicho i spokojnie, jako typ owego obywatela wiejskiego, o którym powiedział Witwicki:

„Więc gdym kresu już dogonił
„W cichej miłej mej ustroni,
„To dzwon, co na chrzest mój dzwonił
„I na pogrzeb mój zadzwoni."

Liczny orszak rodziny, przyjaciół i sąsiadów, oraz przywiązanych włościan z dziedzicznych Tomaszowic, odprowadził zwłoki ś p. Romana Konopki na cmentarz w rodzinnej Modlnicy — te zaś słów parę niech będą, jako grudka ziemi, przyjazną ręką na świeżą mogiłę rzucone.

Spokój jego cieniom, cześć jego pamięci!

[1327] * * *

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze. Niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysięcy dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi więc wszystkich katolików o dobroczynne datki na wybudowanie „kościoła ś. Piusa". Gmina „ś Piusa" jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami! [806-25-25]

Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa w Berlinie, Pallisadenstrasse 63.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·55 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 119]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*